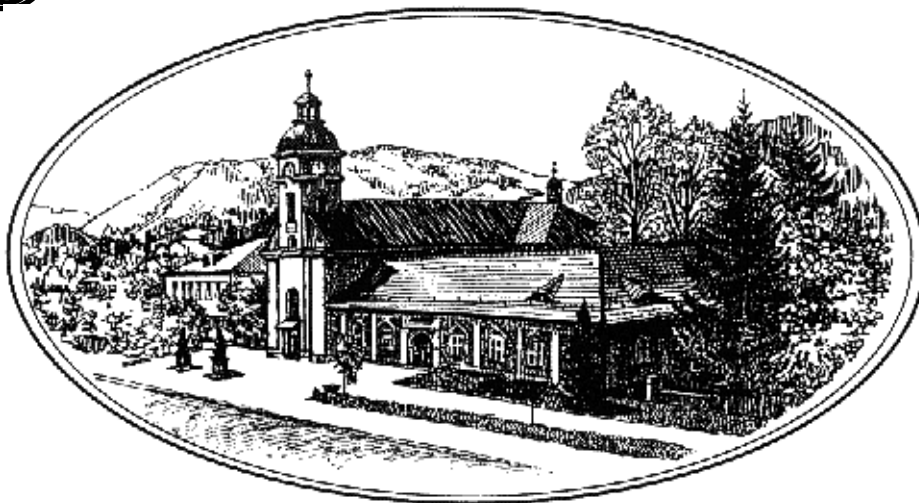


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 3 (763) 18 stycznia 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

II NIEDZIELA ZWYKŁA

Jestem

„Tożsamość Bournea”, to książka, która doczekała się kilku ekranizacji i cieszy się zainteresowaniem wielu odbiorców. Opowiada ona historię człowieka, który na skutek pewnego wypadku stracił pamięć i rozpoczyna trudną wędrówkę, której celem jest odnalezienie prawdy o tym, kim jest. Historia ta, choć bardzo ciekawa, jest wymysłem literackim, ale ukazuje prawdę dotyczącą poszukiwania przez człowieka odpowiedzi na jedno z najważniejszych pytań a dotyczących jego tożsamości. Ten temat jest także tym, nad którym pragniemy dziś przez chwilę się zatrzymać.

Nasza tożsamość może dotyczyć różnych wymiarów. Jest tożsamość narodowa a więc ta, która wynika z pochodzenia człowieka z danego kraju. Najbardziej można jej doświadczyć, kiedy opuszcza się ojczyznę i zamieszkuje na stałe w innym kraju. Jest to zjawisko często spotykane zwłaszcza obecnie, kiedy możliwości pokonywania nawet dużych odległości stały się znacznie łatwiejsze. Ale i tak, ci którzy wyruszyli z różnych powodów w świat, doświadczają bolesnej tęsknoty za tą ziemią, która jest ich pierwszą ojczyzną.

Innym rodzajem tożsamości jest ta, którą możemy określić jako osobista. Jest ona wynikiem płci, wychowania, życiowych doświadczeń i przekonań oraz wielu innych. To stwierdzenie może wydawać się oczywiste, jednak współczesny świat i pewne poglądy niektórych osób, domagających się takich samych praw, jak osoby żyjące w normalnych rodzinach potrafią nawet tak jasne prawdy postawić pod znakiem zapytania.

Ale jest jeszcze jedna tożsamość, niezwykle ważna, a której zamierzamy poświęcić szczególną uwagę. Jest nią ta, która wynika z wiary człowieka a więc tożsamość religijna. Mówiąc o niej, mamy na uwadze nie tylko system wierzeń przyjęty przez człowieka, ale całe jego życie, które winno być owocem tej wiary. Jest to więc prawda o wielkim znaczeniu! Jestem uczniem samego Chrystusa – jestem katolikiem. Ta prawda posiada dla mnie zasadnicze znaczenie i sprawia, że chcę żyć z Bogiem i dla Boga. Ta prawda określa moją tożsamość, która nadaje sens i zasadnicze znaczenie mojemu życiu. To prawda,

która winna pobudzać moje serce do ciągłej wdzięczności do dobrego Bogu za to, że zechciał nie tylko spojrzeć na mnie, ale nawet nazwać mnie swoim dzieckiem.

Jednak samo bycie katolikiem to jeszcze za mało. Nie wystarczy tylko kimś się nazywać, ale jeszcze konieczne jest życie według zasad, które niesie wiara. Jest to tym istotniejsze dziś, kiedy Kościół stał się ulubionym celem, w który zło uderza ze szczególną siłą, mając świadomość jak wielki skarb posiada w sobie. Jedną z prób niszczenia tej tożsamości w nas jest myślenie typu: „Nieważne w co się wierzy, w jakim się jest kościele, najważniejsze żeby być dobrym”. W całym Piśmie świętym nie znajduje się nawet jedno zdanie, które potwierdzałoby taką tezę. Samo bycie dobrym, to o wiele za mało, żeby życie wygrać. Konieczne jest bycie wiernym swej tożsamości! Mam zaszczyt nazywania się chrześcijaninem a to niesie z sobą rewolucyjne skutki i domaga się ode mnie codziennej wierności Chrystusowi i Jego Kościołowi.

Temat naszej tożsamości podejmujemy dziś z kilku powodów. Podstawowym jest słowo Boże, w którym znajduje się jak zawsze ocean treści i bogactwa, z którego obecnie skupiamy swoją uwagę zaledwie nad jednym słowem: *Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: „Oto jestem”* (1Sm 3, 4). Odpowiedź młodego Samuela na głos wołającego Pana jest czytelnym wyrazem świadomości jego tożsamości: on wiedział w kogo wierzy i komu należy się bezwzględne posłuszeństwo, stąd wynikała jego gotowość i posłuszeństwo Bogu. Oto człowiek, dla którego wiara określa to, kim jest i jak żyje.

Drugim motywem jest rozpoczynający się dziś Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Stanowi on apel, aby wszyscy, dla których Chrystus jest Bogiem żywym i prawdziwym skupili się na nie na tym co dzieli, nad wzajemnymi zarzutami, ale nad autentyczną modlitwą, by żyć bliżej siebie, ze wzajemnym szacunkiem. Nie jest to łatwe, ale tylko takie chrześcijaństwo jest autentyczne i posiada wielką moc, która wynika z Ewangelii i miłości do Boga i do człowieka.

„Oto jestem Panie tylko do Twojej dyspozycji. Weź mnie jaki jestem, ale uczyń takim, jakim Ty chcesz mnie mieć”.

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 1 Sm 3, 3b - 10. 19

Psalm: Ps 40, 2. 4. 7 - 10

II czytanie: 1 Kor 6, 13-15, 17- 20

Ewangelia: J 1, 35 - 42

Muzyka - część XXIII

Powoli dobiega końca okres Bożego Narodzenia, czas śpiewania kolęd. W poprzednim artykule pisałem, że kolęd jest bardzo dużo. Oprócz nich jest także wiele różnych piosenek związanych z okresem świąt, które śpiewały gwiazdy polskiej sceny muzycznej. Dziś o kilkunastu płytach z takimi utworami.

Msza Beatowa Katarzyny Gärtner w wykonaniu Czerwono-Czarnych. Jej premiera odbyła się 14. stycznia 1968 roku w kościele św. Krzysztofa w Leśnej Podkowie. Na płycie oprócz części stałych mszy św. znajdują się trzy pastorałki: *Chwalcie imię Pana, Przyjaciele moi i Historia o Bożym Narodzeniu*.

Dzień jeden w roku Czerwonych Gitar. Na tej płycie oprócz tytułowego znajdują się m. in. takie utwory jak: *Nad światem cicha noc, Leć kolędo, Gwiazda na kiju, Wigilia świata*.

Dwupłyty album **Big - Bitowe Boże Narodzenie**. Jest to składanka, na której oprócz kilku utworów wymienionych powyżej znajdują się utwory takich wykonawców jak: **2+1** - *Lada dzień przyjdą święta*; **Bractwo Kurkowe 1791** - *Pierwsze wigilie, Nasz pokłon, Niezwykła noc, Mroźna cisza, Skrzypi wóz, Okno w chmurach, W ołtarzu Wita Stwosza, Śpiewajmy Gloria, Hosanna śpiewajmy, Puste miejsce, Ballada grudniowa*; **Skaldowie** - *Będzie kolęda, Z kopyta kulig rwie*; **Grupa Bluesowa STODOŁA** - *Everybody Do Bethlehem Blues, Na ogół blues, Kolęda blues*; **Lucja Prus i Skaldowie** - *Ciemno tej nocy betlejemskiej było, Nie płacz Dzieciąteczko*. Na płycie są także kolędy tradycyjne w wykonaniu takich zespołów i solisty jak: **Partita, Filipinki, Czerwone Gitary i Piotr Szczepanik**.

Musical **Kolęda-Nocka** z muzyką **Wojciecha Trzczińskiego** do słów **Ernesta Brylla** zawiera następujące utwory: *Psalm o gwieździe, Kolęda Maryi, Kołysanka osiedlowa, Kolęda o gwieździe, Psalm jadących do pracy, Ciemni się cosik nad nami..., Psalm stojących w kolejce, Piosenka kolędników, Kołysanka Matki Brzemiennej, Kolęda o świcie, Sztandary*.

Kolędy w Teatrze STU - Live. Na płycie **Halina Frąckowiak, Alicja Majewska i Andrzej Zaucha** śpiewają kolędy tradycyjne oraz takie utwory jak: *Gwiazdo świeć, kolędo leć, Kolęda na ten rok, Idzie kolęda, Zapal światło, Nad Wisłą cud, W noc wigilijną, Nie zapomnijmy tego, Anioł mówi do chłopaków, Pojeździemy saniami...*

Maleńki Jezu grupy **Universe**, gdzie wśród kolęd tradycyjnych znajdują się: *Maleńki Jezu, Przychodzi Jezus na świat, Zaśpiewajmy kolędę, Choinek blask, Kołysanka dla Jezusa, Gdy zapada grudniowa noc, Bądź dobry tak jak chleb*.

Kolędy i pastorałki i Nastroj Świąt w wykonaniu **Gangu Marcela**. Na nich oprócz znanych kolęd takie utwory jak: *Jakże dzisiaj śpiewny świat, Życzę ci wesółych świąt, Znów cię spotkam na Pasterce, Mamy święta, Kołysanka dla małego, Pastorałka - Zadumajka, Jest taka niespodzianka, Nastroj świąt, Boże Narodzenie znów nas wita, Choineczko, jodełeczko..., Kiedyś to były święta..., Święta, świętiii i po świętach!*

2000 takich świąt Krzysztofa Krawczyka z piosenkami: *2000 takich świąt, W blasku świec, Australijska kolęda, Na Twojej twarzy łza, Wesółych świąt z gwiazdkowych kart, Kołysanka Brahmsa, Jeśli świat chciałbyś zmienić, Co się dzieje w Betlejem, Kiedy w nas rozbrzmiewa kolęda czas...*

Nieziemskie granie dla Ciebie Panie oraz **Święta z...** dwupłyty album **Golec** ^U**Orkiestry** zawiera tradycyjne kolędy oraz takie utwory jak: *Idemy z muzykom do małego, Kocham gwiazdkę, Przysiadło słonko, Łokarynki, fujarecki, Tik tak, Gdzieś pomiędzy, To jus pora na williom, Leć muzyczko*.

Posypało śniegiem - Piosenki pod choinkę na którym

piosenki: *Posypało śniegiem, Czy pamiętasz Betlejem?, Od sklepiku do sklepiku, Dawać czy brać, Taka sama życzeń moc, Wszystkie światła cztery strony, Gdy siądziemy wszyscy razem, Świąteczna dieta – cud, Na grudniowym nieba tle, Serce jak opłatek, Święta, ulubione święta, Panie, Ciebie nam trzeba, Niosę radość dla każdego* wykonuje **Andrzej Cierniewski**.

Na koniec nie można zapomnieć o utworze *Przekażmy sobie znak pokoju*, który na jednej z płyt z kolędami znajduje się w wykonaniu takich artystów jak: **VOX, Hanna Banaszak, Zbigniew Wodecki, Halina Frąckowiak, Andrzej Zaucha, Edyta Geppert**.

Powyższe zestawienie nie wyczerpuje tematu. Piosenek o tematyce świątecznej jest o wiele więcej, ale nie sposób wszystkich wymienić w jednym artykule. Napisałem tylko o tych, które mam i to nie o wszystkich.

ks. Andrzej

Styczniowi patronowie: św. Franciszek Salezy i św. Paweł

Zapaleńcy ewangelicznego komunikowania

Gdyby dzisiaj rozpisać konkurs wśród redaktorów parafialnych gazetek na temat: „Paweł z Tarsu i Franciszek Salezy - droga ewangelicznego przepowiadania”, w jakim twórczy sposób można by mówić i pisać o ich *wspólnym* mianowniku: *komunikacja* w Kościele! I tu taka moja dygresja: świadomie wybieram słowo *komunikacja* zamiast *dziennikarstwo*, choć już w XIX w. niemiecki biskup von Ketteler miał stwierdzić, że gdyby dzisiaj żył św. Paweł, byłby dziennikarzem (prasowym - mając na względzie ówczesny rozwój mediów), a Franciszek Salezy od 1923 r. jest ogłoszony patronem dziennikarzy...

Obydwaj podjęli (nie)zwykłe wyzwanie: głosić Ewangelię, chociażby „na dachach” posługując się dostępnymi środkami i formami; komunikując Dobrą Nowinę w kontaktach bezpośrednich (podróże, ambona, rozmowy, pouczenia...), jak i wykorzystując nowe areopagi, niczym „przedłużenia” ambony: pisanie listów (św. Paweł) lub pozostawianie pod drzwiami krótkich artykułów wyjaśniających prawdy wiary (tę działalność rozpoczął św. Franciszek Salezy w dniu 25 stycznia 1595, sic!).

Każdy dziennikarz chcąc odpowiedzieć rzetelnie na swoje powołanie do komunikowania jest zobowiązany, by nieustannie pochyłać się nad nowymi kontekstami, w których są obecne różne środki komunikacji (prasa, radio, telewizja, internet). Jakich użyć nowych i skutecznych środków wyrazu? Jakim językiem posługiwać się, aby komunikować ze zrozumieniem i posłuchem u odbiorców? Jakiej wartości głosić w społeczeństwach, które są globalnym wioskami? I w końcu: jakie zadania stoją przed Kościołem, czyli przed nami wszystkimi, którzy niekoniecznie będąc dziennikarzami, wyrastamy z relacji-komunikacji z Trójjedynym Bogiem, w niej wzrastamy i pragniemy głosić prawdę o Bogu budując Królestwo Niebieskie?

„Jezus jest wzorem i normą komunikacji między nami. Dla wszystkich, którzy uczestniczą w przekazie społecznym - jako ci, którzy podejmują decyzje, jako zawodowi pracownicy mediów, jako odbiorcy czy też w jakikolwiek inny sposób - wniosek jest oczywisty: «Dlatego odrzuciwszy kłamstwo: niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami. (...) Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym» (Ef 4,25-29). Służba człowiekowi, budowanie ludzkiej wspólnoty opartej na solidarności, sprawiedliwości i miłości, głoszenie prawdy o ludzkim życiu i jego ostatecznym spełnieniu się w Bogu - wszystko to było, jest i pozostanie istotą etyki w środkach przekazu» (Papieska Rada do Spraw Środków Społecznego Przekazu, *Etyka w środkach społecznego przekazu*, 22.02.2002).

Na dzień Patrona Dziennikarzy, św. Franciszka Salezego, życzę wszystkim redaktorom i czytelnikom gazetek parafialnych ewangelicznego komunikowania. (Barbara Podgórska CM)

Babcie i Dziadkowie, coś Wam powiem

Jest w Zabrze osiedle pełne bloków. Klasyczna robotnicza sypialnia. Średnia wieku mocno przesuwają się w górę. Osamotnione starsze kobiety snują się ulicami, codziennie rano i wieczorem wychodzą do kościoła – to jedyna szansa na kontakt z drugim człowiekiem. Starcy wyprowadzą co najwyżej psa, a resztę czasu spędzają w betonowych szufladkach, czekając na śmierć.

Mało kto dostrzega taki obraz rzeczywistości. Młodzi spieszą się codziennie do swych zajęć, nie myśląc o starości. Bo najpierw szkoła, potem dobra praca, może jakiś staż za granicą, bo pieniądze, bo... I tak trwa nieustanna pogoń za czymś, co powszechnie nazywa się szczęściem.

W swoim życiu też miałem szczęście, ale nieco inne. Miałem szczęście poznać obie swoje babcie, dziadka znałem tylko jednego. Był elektrykiem i mimo wielu ciężkich schorzeń, które go trapiły, zawsze spełniał życzenia niesfornego wnuka. Gdy to piszę, jest zima. Którejś zimy dziadek zbudował mi karmnik dla ptaków. Do dziś go mam. Wystarczy odmalować i znów będzie jak nowy. Dziadek nie żyje od kilkunastu lat. Krótko przed nim zmarł pradziadek, który w młodości był ułanem i błyskał okiem do jasnowłosych piękności, wśród których musiała być moja prababka. Ale ja pamiętam go jako roześmianego staruszka, który ujarzmił kosiarką przyszpitalny trawnik, pociągając tytoniowy dym z papierosa precyzyjnie usadowionego w szklanej lufce. Mój syn jest do niego podobny...

Z kolei babcia ze strony mamy była największą tajemnicą, z jaką do tej pory przyszło mi się spotkać. Do dziś podziwiam jej chęć przetrwania. Przeżyła dwie wojny, urodziła piątkę dzieci, z których jedno straciła, gdy miało kilka miesięcy. Po wojnie, Rosjanie zabrali jej męża na przymusową „wycieczkę” na Sybir, z której wrócił o własnych siłach i na przekór wszystkiemu. Ostatecznie jednak, przed sześćdziesiątką została wdową. Kolejne lata przeżyła w domu moich rodziców. Do ostatnich chwil życia na jej twarzy gościł uśmiech. Tego radosnego grymasu na twarzy nie zakłóciły nawet poważne kłopoty z pamięcią. Ołma – bo tak się w domu do babci odnosiliśmy – zmarła w wieku 86 lat. Z niedowierzaniem patrzyłem, jak gasło w niej życie...

Teraz, gdy po latach przypominam sobie te wydarzenia, wiem, jakim skarbem jest babcia, którą wciąż mogę odwiedzić, która cieszy się prawnukiem i której, na szczęście, zdrowie wciąż pozwala do nas zaglądać. Bywam u niej raz w tygodniu, albo przynajmniej dzwonię. To nie tylko kwestia dobrych manier, wychowania, czy obyczajów. To chęć obcowania z żywą historią własnej rodziny, to encyklopedia wiedzy i niegasyący strumień dobroci oraz wyrozumiałości...

Nie muszę Was przekonywać, że za młodu nikt nie może być pewien, czy wieku babcinego lub dziadkowego doświadczy. Czy zatem nie warto na chwilę przystanąć i znaleźć czas dla seniorów naszych rodzin, porozmawiać z nimi, przytulić, przynieść ciepłą herbatę, powspominać czasy, których byli świadkami. Tematów do rozmowy na pewno nie zabraknie! Wiem, że to trudne do wyobrażenia... ale oni też byli młodzi i z chęcią podzielią się własnymi doświadczeniami. Tego, co mówią nie wyczytamy w żadnym poradniku, nie usłyszymy w radiowej audycji i nie ujrzemy patrząc tylko z perspektywy rówieśników.

Może to zabrzmie stereotypowo, ale jak wiele rodzin odaje swoje najstarsze owoce, jak bezużyteczne meble do domów opieki? Jak wielu sędziwych ludzi trafia tam wbrew swojej woli? Tak jest łatwiej a starość nie jest modna. Dziś babcia musi być młoda, uczęszczać na zajęcia w uniwersytecie trzeciego wieku, posiadać konto na Naszej Klasie i jeździć skuterkem po zakupy... Inaczej trzeba się jej jakoś mniej lub bardziej dyskretnie pozbyć.

Ci starszuszki z robotniczego osiedla w Zabrze, o których wspominałem na początku tekstu, to szczęściarze. Od ponad miesiąca mogą spotykać się w swoim gronie w domu dziennego pobytu. Zadbali o nich Caritas diecezji gliwickiej... Przy kawie i ciastkach rozmawiają o tym, o czym być może, że chętniej opowiedzieliby swoim bliskim, ale ile można przekazać w ciągu dwuminutowej rozmowy telefonicznej raz w miesiącu?

Na koniec polecam Wam wszystkim, bez względu na wiek, pewien wiersz, autorstwa nieżyjącego już, ale bardzo współczesnego nam poety, który sam napisał go z myślą o swoich dziadkach, zręcznie porównując ich losy do nieśmiertelnych drzew.

„Dęby”

(Dziadkom - Felicji i Stanisławowi Trojanowskiemu)

Pośród nas żyją ci, co przeżyli
Choć przeżyć przecież nie mieli prawa
I jeszcze cieszą się z każdej chwili
Którą ich los im zostawia

Żyją wyrokom wieku na przekór
Wiekowi, co się jąć śmierć - sam umiera
Rano po mleko drepczą do sklepu
I sadzą dęby na skwerach

Prawem kaduka, w drodze wyjątku
Niepowtarzalni, jak starodruki
Żyją co dzień, dzień w dzień - od początku
I troszczą się o prawnuki

Przegapił Hitler, pogardził Stalin
Nie dały rady - zawał, prostata.
Czytają, czego nie przeczytali
I wciąż ciekawi są świata

Nie pyszną się - bliźniacy stulecia
Że ich nie dorzucono do stosu
Ich życie ma się powtórzyć w dzieciach
- Jesteśmy częścią kosmosu!

Częścią kosmosu - popiół we włosach
Popiół tych wszystkich, co nie przeżyli
Nieusuwalna pamięć, jak osad
Spalonej kolekcji motyli

Czasem się z losiem godzi czas
Mleko i motyl, dąb w rozkwicie
Ci, co przeżyli - żyją wśród nas
Tak obrażonych na życie

Jacek Kaczmarski, 21.8.1997

Autor tekstu **Łukasz Malina** jest dziennikarzem portalu MM Moje Miasto Silesia (www.MMSilesia.pl) oraz Gazety Gliwickiej, od urodzenia związany z Górnym Śląskiem, Zabrzem. Prywatnie ojciec 3-letniego Beniamina. W wolnych chwilach fotografuje i zgłębia wiedzę o historii. Marzy mu się, by kiedyś zostać dziadkiem.

Jasna i ta druga strona księży(ca)

----- Jeremiasz Uwiedziony -----

Zerwał się zlany zimnym potem. „Co za głupi sen” – pomyślał. Sniło mu się, że Jacek, mąż Ani, podczas któreś pijackiej awantury tak mocno ją pobił, że lekarzom nie udało jej się uratować. On, Mateusz, sprawował Eucharystię pogrzebową i kiedy mówił kazanie nagle wieko trumny podniosło się z trzaskiem i Ania usiadła patrząc na niego i mówiąc „Miał ksiądz zadzwonić”. W tym właśnie momencie obudził się dziękując Bogu, że to sen, że Ania jest ciągle żywa i że w dalszym ciągu ma jeszcze szansę do niej zadzwonić i próbować pomóc. Kiedy jest spokojny zawsze najpierw poddaje się porannej toalecie, a później poświęca około piętnastu minut na modlitwę brewiarzową. Zdarza się jednak czasami, gdy jest z jakichś powodów zdenerwowany bądź zaniepokojony, że modli się natychmiast po obudzeniu ze snu, jakby się bał, że później może nie zdążyć. Tak było tym razem.

Po jutrzni natychmiast próbował zadzwonić do Ani, aby zapytać jak się czuje po wczorajszej awanturze z mężem, no i żeby wreszcie dotrzymać słowa. Ale komórka Ani była wyłączona, a na telefon domowy również nikt nie odpowiedział. Będzie musiał spróbować później. W związku z gorącym postanowieniem podjętym wczorajszego wieczoru, zadzwonił jeszcze do kilku osób, których od dawna nie słyszał. Między innymi do pani Krysi. Pani Krysia była osiemdziesięciosześcioletnią samotną i unieruchomioną w domu kobietą, którą przez trzy lata odwiedzał w każdy pierwszy piątek miesiąca z Komunią Świętą. Odkąd został przeniesiony na nową parafię, czyli od trzech miesięcy jej nie słyszał. Boże kochany, jak ona się ucieszyła! Chyba nikt nigdy jeszcze tak nie ucieszył się słysząc jego głos.

- Mam tylko Radio Maryja i ciebie księżulku! - promieniała radością pani Krysia - Ale mi ksiądz niespodziankę zrobił, a ja akurat wczoraj miałam urodziny... Osiemdziesiąt-siedem proszę księdza - wykrzykiwała - Ale dobrze, że ksiądz zadzwonił a nie przyjechał, bo ja już od trzech miesięcy włosów sobie nie robiłam... To by się księżulek dopiero uśmieł, jakby taką czarownicę zobaczył! - trajkotała jak nastolatka pani Krysia.

- To niech sobie pani Krysia jakiego fryzjera wezwie, bo za kilka dni wpadnę na kawę - zaprosił się Mateusz, prawie gryząc się w język myśląc, że może to być kolejna obietnica, której nie dotrzyma. Odłożył słuchawkę telefonu, po czym zapisał sobie w swoim najnowszym telefonie komórkowym: odwiedzić panią Krysię. No właśnie, musiał przyznać, że był takim trochę „gadżeciarzem”. Nowa komórka jest tego najlepszym przykładem. Patrząc teraz na nią coraz bardziej się jednak denerwował. Myślał o pani Krysi i o tym jak ogromnie ona się ucieszyła, że się do niej odezwał. Gdyby nie ta cała sytuacja z Anią pewnie by nie zadzwonił. Po co mu te wszystkie super fajne telefony, jeśli później nie dzwoni do ludzi, którzy naprawdę potrzebują kogoś kto im choć trochę ulży? Żeby wysyłać głupie esemesy i oglądać bzdurne filmiki? Pewnie jeszcze by tak się „biczował” dobrych kilka minut oczywiście bez żadnych konkretnych wniosków, ale musiał pójść do szkoły. „O Panie Boże, czemuś mi to uczynił?” - westchnął myśląc o czekającej go dawce szkolnej depresji i wyszedł z mieszkania zastanawiając się, czy w przypadku wyjazdu na misje do jakiegoś afrykańskiego kraju musiałby w dalszym ciągu uczyć w szkole: „Hmm, uczyć to duże słowo”.

Ze szkoły, jeśli to możliwe, wrócił jeszcze bardziej „zdolowany” niż po dzisiejszym nocnym koszmarze. I to już nawet nie chodzi o uczniów. Od dawna przyzwyczał się do tych typków, którzy z taką precyzją potrafią „doładować”

księdzu. Więc kiedy dzisiaj usłyszał od tego pseudo-punka z IIIc: „Niech ksiądz nie będzie taki cwany, bo Blachownia to tylko początek!”, który w jasny sposób nawiązywał do tragedii zamordowanego księdza, to nawet się specjalnie nie zdziwił. Zresztą po tego typu wydarzeniach wystarczy poczytać niektóre fora internetowe by przekonać się, że jest pewna grupa młodych ludzi, która „czarnych” po prostu nienawidzi. Rzeczywiście, księżom o słabych nerwach zdecydowanie nie polecał tej lektury.

Ale tym co go dzisiaj najbardziej zabolowało było to co zdarzyło się w pokoju nauczycielskim. Nie zna jeszcze dobrze wszystkich nauczycieli w liceum, w którym zaczął uczyć (no dobra, próbuje uczyć), ale to chyba profesor od chemii na długiej przerwie powiedział: „A ja to nigdy nie lubiłem i nie będę lubił religii w szkole”. Po czym z tryumfalną miną rozglądał się po pokoju. I nikt, dosłownie nikt się nie odezwał. Katechetka zaczerwieniła się i spuściła głowę a on, Mateusz, odpowiedział niemrawo: „No, w sumie, to ja chemię też nie za bardzo lubię...” Strasznie mu było przykro, że nikt jakoś nie próbował choćby utemperować nieprzyjemnej atmosfery. Dosłownie pies z kulawą nogą się za nim nie wstawił. To jest dopiero „cudze pole”. Wielu jego kolegów czuje się dobrze w szkole: jeszcze dobrze nie wejdą a już kawka czeka, nieraz nawet są lepiej traktowani niż inni nauczyciele. Ale wielu chłopakom jest też bardzo trudno. Klimat w wielu szkołach jest tak nieprzychylny, że słabsi psychicznie księża naprawdę wysiadają. W sumie to czekał kiedy wydarzy się pierwszy przypadek zaskarżenia do prokuratury uczniów za psychiczne znęcanie się nad księdzem. Tylko, że wtedy wielu powiedziałoby: „Jak wam się w szkole nie podoba, to się wyństwo!”

On sam lubił religię w szkole, choć nie było mu łatwo. Ale to jest na pewno wyzwanie, a on lubił wyzwania. Jest to wielka okazja do konfrontacji z młodymi, którzy do kościoła raczej nie przyjdą. I to wyzwanie trzeba podjąć. Ale nieraz jest bardzo trudno i właściwie taki młody ksiądz nie ma za bardzo gdzie szukać pomocy. Starsi proboszczowie nie mają doświadczenia katechezy w szkole, więc kogo się poradzić?

Jak obronić w sobie samym przekonanie, że religia w szkole to jednak ma sens?

Pamiętał jak po raz pierwszy wybrali się pieszo na Jasną Górę. Przed maturą właściwie wszyscy z klasy zarzekali się: jak zdamy to pójdziemy wszyscy razem, sami w naszej grupce a nie z jakąś wielką pielgrzymką. Oczywiście po maturze zapał osłabł, choć prawie wszyscy zdali, więc koniec końców wybrali się w pięciu (w tym jedyny chłopak, który nie zdał, to był gość!) Szli sami, jedli owoce i bułki z maślaną i nocowali w stodołach. Pewnej nocy, przygotowawali się do snu w stodole, ale nie mogli zasnąć: było niemożliwie duszno. „Niech ktoś wstanie i uchyli to okno po lewej stronie, bo się tu ugotujemy” - ktoś powiedział. Mateusz wstał i po omacku, dotykając ścian, zaczął szukać okna. W końcu je znalazł i uchylił. „Dobra, otworzyłem, pewnie naleci komarów, ale co zrobić” - powiedział i po omacku wrócił do swojego śpiwora. „Od razu lepiej się oddycha” - usłyszał słowa Maćka i zapadł w sen. Rano obudziły go salwy śmiechu: „Co się dzieje?” - zapytał. Inni nadal zanosili się od śmiechu i tylko wskazali na ścianę stodoły. On również spojrzął i wybuchnął śmiechem: pod ścianą stodoły stał stary kredens z uchylonymi górnymi drzwiczkami. Autosugestia czyni cuda.

„Muszę sobie wmówić, że w szkole wszyscy mnie kochają, nawet pan od chemii i pseudo-punk, i od razu będzie mi się lżej oddychało” - pomyślał rozbawiony wspomnieniem starych, dobrych czasów - „albo może lepiej wezmę się za brewiarz. Wszak i modlitwa czyni cuda” (CDN).

ze strony: www.opiekun.kalisz.pl

Kącik poezji

Obozowy numer

Zadał raz prawnuczek dziadkowi pytanie
Czemu masz na ręce cyferki pisane ?
Z ciekawością patrzy z uśmiechem na twarzy
- Czy kiedyś już były modne tatuaże?

- Nigdy nie zrozumiesz prawnuczku kochany
W jakich smutnych czasach żyć nam było dane
Nigdy nie zrozumiesz wojny okropności
Gdy w sercach nienawiść jest-zamiast miłości.

Tym znakiem na ręce znaczyli w obozie
Gdzie żyli więźniowie o chłódzie i głodzie
A ten to tatuaż miało ludzi wiele
Bo odtąd byliśmy już tylko numerem.

W obozie zagłady za drutem kolczastym
Miałem swoją pryczę w bloku jedenastym
- To nie miałeś łóżka, ni żadnej kołderki ?
Nie było prawnuczku nic! - prócz poniewierki.

Tam głód nam doskwierał, zimno w mroźne noce
"Kapo" popędzał pejcem przy robocie
Trzymała nas tylko wiara i nadzieja
Bo wszystko w tym życiu raz w końcu przemija
Dzisiaj jestem szczęśliwy, że mogę być z Wami
Chociaż myśl natrętna wraca wspomnieniami.

Wanda Mider

Ku refleksji

O przebaczeniu

- Mąż, któremu nie bardzo układało się w małżeństwie, szukał pomocy u słynnego mistrza. Ten dał mu taką radę:

- Musisz się nauczyć słuchać swej żony!

Małżonek wziął to sobie do serca i za miesiąc przyszedł, aby z radością donieść, że nauczył się słuchać każdego słowa, jakie wychodzi z ust jego połowicy. Na to odparł mistrz z uśmiechem:

- A teraz idź do domu i wsłuchaj się w każde słowo, którego ona nie wypowiada!

Małżeństwo jest mostem, który trzeba codziennie na nowo budować - najlepiej z obydwu stron na raz. (Ulrich Beer)

Kazimierz Wojtowicz, „Okruchy”

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (20.01) o godz. 17.00**

Z życia parafii



• W niedzielę, 11 stycznia, składaliśmy ofiary pieniężne na dożywianie dzieci w naszych szkołach.

• W tym dniu wieczorem chórzyci mieli swoje spotkanie opłatkowe oraz bal noworoczny. Bawili się w sali Czytelni Katolickiej razem ze swoimi rodzinami do późnych godzin nocnych.

• W tym tygodniu zakończyły się spotkania opłatkowe. Jako ostatni przy opłatku spotkali się ministranci i ich rodzice z ks. Zbyszkiem, opiekunem ministrantów. Spotkanie to miało miejsce w sobotę, 17 stycznia.

JUBILACI TYGODNIA

Jan Salecki

Zofia Kuś

Jerzy Torbus

Wiktoria Jamróz

Joanna Mazur

Anna Michalska

Mieczysław Wolanin



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan - w chrześcijaństwie jest to tydzień od 18 (niegdyś święta Katedry św. Piotra) do 25 stycznia (święta Nawrócenia św. Pawła). Został zaproponowany w 1908 r. przez ks. Paula Wattsona, założyciela wspólnoty Franciszkanów Pojednania.

Leon XIII w 1897 roku w encyklice „Satis cognitum” zarządził, aby w tej intencji modlono się co roku przez 9 dni pomiędzy uroczystością Wniebowstąpienia a Niedzielą Pięćdziesiątnicy. W roku 1910 św. Pius X przeniósł te nabożeństwa na dni 18 – 25 stycznia.

Sobór Watykański II w Dekrecie o ekumenizmie „Unitatis redintegratio” nalegał na tę modlitwę, potwierdzając „swą świadomość, że ten święty plan pojednania wszystkich chrześcijan w jedności jednego i jedyne Kościoła Chrystusowego przekracza ludzkie siły i zdolności”.

W ramach Tygodnia odbywa się na całym świecie szereg konferencji, spotkań i nabożeństw organizowanych przez Rady Ekumeniczne, Konferencje Episkopatów i inne organy Kościołów różnych krajów.

za: www.wikipedia.pl

Kącik dla dzieci

Uwaga Konkurs!!!

Zagadkowe spotkania biblijne

Zachęcam Was do przeczytania poniższego tekstu. Opowiada on o postaci znanej ze Starego Testamentu. Przeczytajcie uważnie, a jeśli znacie odpowiedź na pytanie, napiszcie ją na małej karteczce, dopiszcie swoje imię, nazwisko i wiek, a potem wrzucicie do skrzynki z napisem „Po górach, dolinach...”, która znajduje się w przedświątecznym naszym kościele albo przynieście do zakrystii w terminie do 10 dni (do środy). Dla jednego dziecka zostanie wylosowana nagroda, a wyniki losowania wydrukujemy za dwa tygodnie. Powodzenia!

Odpowiedź na zagadkę z poprzedniego numeru brzmi: **Trzej Królowie.**

Nagrodę wylosował: Antoś Siedloczek.

Gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagrody do zakrystii.

Bohaterem dzisiejszej zagadki jest mężczyzna, którego Bóg przekazał wykonać bardzo dziwne polecenie. Pan Bóg zasmucił się tym, że ludzie na świecie bardzo grzeszą i postanowił wszystkich ich zgładzić, ale oclić tego właśnie człowieka i jego rodzinę. Dlatego polecił mu wybudować coś, co ocali go przed planowaną zagładą. Człowiek ów i jego synowie bardzo długo budowali, narażając się na nieustanne kpiny tych, którzy nie chcieli wierzyć, że Bóg może naprawdę wyniszczyć wszystkich ludzi i zwierzęta na ziemi. Człowiek ten potrzebował naprawdę wielkiej wiary, żeby nie zwątpić, mimo kpin, i wiernie wypełnić Boże nakazy, kiedy wydawało się, że nie zanoszą się na zapowiedzianą katastrofę. Pomyślmy, czy i my potrafimy się wykazać taką odwagą, żeby nie wyrzec się Boga wtedy, kiedy z powodu naszej wiary stajemy się obiektem wyśmiewania, a niektórzy zarzucają nam naiwność.

Pytanie: Jak nazywał się ten mężczyzna i co polecił wybudować mu Pan Bóg, aby ocalić jego rodzinę i poszczególne gatunki zwierząt żyjące na ziemi?



Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH

Na pewno słyszeliście już o świętym Janie Bosko, który poświęcił swoje życie ubogim i zaniedbanym turyńskim chłopcom. Ale nie o nim chciałabym wam dzisiaj opowiedzieć, ale o jego matce, Małgorzacie Bosko. Małgorzata nie została

ogłoszona świętą, choć ci, którzy ją znali byli o jej świętości głęboko przekonani. Mama św. Jana Bosko została wdową, kiedy Janek miał zaledwie 2 lata. Sama musiała podjąć niemały trud utrzymania swoich synów.

Lata mijały, chłopcy podrosli i pozakładali rodziny, a jej najmłodszy syn Janek został kapłanem. I to właśnie on, choć nie miał własnych dzieci, potrzebował jej pomocy przy opiece nad rosnącą gromadą rozbrykanych, zaniedbanych wychowawczo chłopców, którym udzielał bardzo różnorodnej pomocy.

Co takiego robiła Mama Małgorzata? Właściwie wydawałoby się, że nic nienadzwyczajnego. Przygotowywała posiłki, uprawiała ogród, prała i sprzątała, do późna w nocy naprawiała ubrania i buty chłopcom. Na potrzeby osieroconych chłopców sprzedawała wszystkie cenne rzeczy, które posiadała. Zawsze też wiedziała, jak pocieszyć smutnych czy przeżywających jakieś trudności chłopców. Była dla nich jak mama i tak też się do niej zwracali. I chociaż z powodu podeszłego wieku często była już u kresu sił i miała ochotę uciec od przygniatających ją obowiązków, do końca życia pomagała swojemu synowi.

Pewnego dnia mamie Małgorzacie brakło już sił i czuła się szczególnie zmęczona. Prosiła więc swego syna, by pozwolił jej wrócić do domu i odpocząć od uciążliwej i niewdzięcznej często pracy. Wtedy św. Jan Bosko bez słowa wskazał swojej matce na zawieszony na ścianie krzyż. Małgorzata zrozumiała i nigdy już więcej nie mówiła o tym, że potrzebuje odpoczynku, a w chwilach, kiedy było jej naprawdę ciężko patrzyła na swego umęczonego na krzyżu Mistrza. (J.B.M.)

O szkole na wesoło

Nauczyciel historii wpada zdenerwowany do pokoju nauczycielskiego i mówi do dyrektora:

- Ech, ta 7B! nie wytrzymam z tymi baranami! Pytam ich kto wziął Bastylie, a oni krzyczą, że to nie oni!
- Niech się pan tak nie denerwuje - uspokajają dyrektor - może to rzeczywiście ktoś z innej klasy.

Na lekcji geografii nauczyciel pyta Jasia:

- Która rzeka jest najdłuższa: Ren czy Missisipi?
- Oczywiście, Missisipi.
- Doskonale, a czy wiesz, o ile dłuższa?
- Dokładnie o sześć liter.

Nauczyciel fizyki pyta uczniów:

- Kto naszym zdaniem był największym wynalazcą wszechczasów?
- Edison - odpowiada Krzyś.
- Czy mógłbyś to uzasadnić?
- Gdyby nie on, musielibyśmy telewizję oglądać przy świecach !!!

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl